KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 1. Czwartek, 17-go Maja, 1900. Rok V.

Nasi kolektorzy.

—

ANTONI KEMPA kolektuje w tym tygodniu wszelkie należytości nasze tak za "Katolik" jak za "Źródło" i ogłoszenia w Chicago, a RYBARCZYK ADAM równocześnie w Milwaukee.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

—

Objawy walki w starej Europie

—

ugrupowane około mamony, a w Ameryce około urny wyborczej.

Walka Anglików o mamonę w Afryce toczyła się w ciągu ubiegłego tygodnia głównie nad rzeką Zand; przeprawa przez nię stanowiła przedmiot całej działalności strategicznej stron wojujących, a zarazem przedmiot opisu wszelkich poruczeń ich w prasie całego świata, zaś przejście tej rzeki i zajęcie Kroonstad'u przedmiot radości nad Tamizą.— Nad Sekwaną skupia się ożywiony ruch około ściągania mamony zarówno po hotelach, traktyerniach, wagonach kolejowych jak i na placu wystawy, gdzie oprócz wszelkiego rodzaju urzędników i rzeczoznawców krzątają się wśród gości także liczni rzeczoznawcy kieszonkowi. W Hiszpanii toczyły się walki uliczne ze żandarmami w miastach Barcelonie, Sevilli i Walencyi o podatki, których przyrost obywateli oburzył. W północno zachodniej Aryce połączyć się miało 8 plemion murzyńskich z mieszkańcami Złotego Wybrzeża celem zrzucenia angielskiego jarzma i bronienia swego złota.

Słowem widać wszędzie pogoń za złotem z jednej a oburzenie z drugiej strony na myśliwych, co zbyt skrzętnie na nie polują i wre walka za wzięta o mamonę na hańbę dwudziestego wieku, aż Wezuwiusz*) spluwa, prawdopodobnie z oburzenia, przyglądając się ze swego szczytu na to wszystko i mówi, że nawet za czasów Tytusa, t.j. przed 1821 laty więcej zauważył uczciwości, kiedy po raz pierwszy swem kipiącem okiem spojrzał na świat. Jedyną radość uczuł ten olbrzym italski, gdy zauważył, jak 12. Włochów, stanowiących patrol armii boerskiej, zmusiło do ucieczki 50. Anglików, w potyczce z przednią strażą angielską z dywizyi jen. Bullera.

Widok takiego męstwa krajanów musiał go napełnić radością, skoro się tak serdecznie rozśmiał, że aż strwożeni mieszkańcy z okolicy jego podnóża uciekali.

W Ameryce, a mianowicie w St. Zjednoczonych zwrócona jest uwaga wszystkich stronnictw politycznych na urnę wyborczą, która ma oddać 4-letni ster władzy w jesieni r.b. w czyjeś ręce. Konwencye republikańskie, demokratyczne i populistyczne w różnych stanach zgromadzają się celem wybrania delegatów, zaś kandydaci deklamują im pienia pochwalne na uczczenie swych zalet, a satyry gromiące i żartobliwe na ośmieszenie wad swych rywalów. Nie spełna lat 40 cieszył się ten kraj pokojem i przyznać mu należy, iż umiał go używać na drodze postępu do dobrobytu. Dziś jednak przedstawiają humoryści dobrobyt tego kraju we formie ogromnej fabryki, w której zaopatrzony jest kocioł parowy we wielką klapę bezpieczeństwa, otwieraną ustawicznie, aby niby finansowa explozya nie nastąpiła.

*) Wulkan we Włoszech w Neapolitańskiem.

PRÓBKA POLITYKI ROSYJSKIEJ.

—

We wielki piątek r. b. zdarzył się następujący epizod, o którym dziś głośno we Warszawie.

Jedną z ulic miasta maszerował oddział wojska z muzyką na czele. Oficer dał znak, orkiestra zaczęła grać. Przechodzący obok p. Ł., zbliżył się do oficera i zwrócił uwagę, że muzyka we wielki piątek jest obrazą uczuć religijnych. Oficer kazał zaprzestać grać, następnie jednak zaczął się od p. Ł. domagać wymienienia nazwiska. Ten oparł się żądaniu mówiąc: "Zwróciłem panu uwagę w moc obowiązujących ustaw państwowych, wzbraniających muzyki w dzień wielko-piątkowy, pan przychylił się życzliwie do słusznego żądania i zdaje mi się, że obadwaj spełniliśmy swoję powinność". Oficer jednak wezwał rewirowego i zażądał spisania protokołu, co się też stało. W dwie godziny potem wezwano p. Ł. do zamku. Książę Imeretyński wypytawszy się osobiście o szczegóły, odezwał się w następujące słowa:

—Pan miałeś najzupełniejszą słuszność. Istotnie, we wielki piątek grać nie wolno. Oficer będzie podwójnie ukarany: raz, że kazał grać muzyce, a powtóre, że pańskiej uwagi usłuchał. Panu zaś radziłbym na pewien czas wyjechać z Warszawy.

Na uwagę o niezamożności p. Ł. polecono dać mu 50 rubli i kazano wyjechać do Moskwy.

Drugim faktem, który podajemy bez komentarzy, jest ostateczny przebieg uzyskania przez kolej wiedeńską koncesyi na budowę kolei do Kalisza.

Odnośna uchwała zapadła w Radzie państwa większością 18 głosów przeciwko 2. Przeciwnikami jednak byli, popierający p. Tyzenhausena (starającego się również o koncesyą) minister wojny, jenerał Krapotkin i główny kontrolor państwa, generał Łobko. Wobec przeciwnej uchwały udał się jenerał Krapotkin do cara i nadmienił, że powierzenie budowy kolei wiedeńskiej uważa za polonizacyą kraju. Odezwanie to miało ten skutek, że car wstrzymał na razie rezolucyą, ostatecznie zaś potwierdził własnoręcznie uchwały rady państwa, lecz w następujących wyrazach: "Utwierżdaju, no wmienit' w obiazanost' ministra putiej szabszczenia usilnie ruskawe elementa na tetoj puti." (Zatwierdzam, ale włożyć na ministra komunikacyi obowiązek wzmocnienia ruskiego żywiołu na tej drodze.

Roberts zajął Kroonstad.

—

Według depeszy londyńskiej otrzymało angielskie ministerstwo wojny wiadomość od naczelnego wodza w południowej Afryce, że wojska angielskie zajęły Kroonstad 12go o 1½ po południu i to podobno bez dobycia miecza, gdyż Boerowie ustąpili zawczasu, nie widząc tam dogodnego stanowiska obronnego dla siebie. Prezydent wolnego państwa Oranii wydał przed oddaleniem się ze swej stolicy proklamacyą, zawiadamiającą, że przeniósł siedzibę rządu do Lindley. Jenerałowie Botha i Dewet poszli na północ z Transvaalczykami, podczas gdy znaczna część Orańczyków powróciła do domów, złożywszy broń.

Zdaje się więc, że Boerowie będą się starali unikać bitew stanowczych, a poprzestaną na wyrządzaniu szkody swym nieprzyjaciołom w jak najdłuższy czas.

Z Filipin.

—

W prowincyi Albay na wyspie Luzon ponieśli Tagalowie stanowczą klęskę. pomimo że zaatakowali miasto Tabako w sile 1,000 ludzi. Jedna kompania pod wodzą kapitana Simons odparła ich, przyczem padło wielu, podczas gdy w amerykańskich szeregach tylko trzech jest rannych.

Projekt filipińskiego dygnitarza.

Senor Buencamino, członek filipińskiego gabinetu, wypuszczony z niewoli przez jen. Otis, ogłasza, iż się pojednał z amerykańskiem zwierzchnictwem i że użyje swego wpływu celem przyprowadzenia do skutku pokoju. Wysłał już projekt warunków pokoju do jenerałów powstańczych i Aguinaldy. W projektach przytacza on przedewszystkiem niemożebność utrzymania się Filipińczyków jako narodu bez opieki St. Zjednoczonych i dla tego powinni oni amerykańskie zwierzchnictwo uznać i starać się o uzyskanie jak najrozleglejszej wolności konstytucyjnie.

Dowodzi on nadto, że Filipińczycy nie byliby w stanie sami się rządzić w te słowa:

"W naszym niezawisłym rządzie panują przeważnie nadużycia i niemoralność; jest to skutek ciemnoty i odziedziczonych hiszpańskich wad, przez które rząd Filipińczyków został u własnego ludu przedmiotem nienawiści." Dla uniknienia więc wojny domowej proponuje następujące warunki: uznanie zwierzchnictwa St. Zjednoczonych, zaniechanie kroków nieprzyjacielskich i współdziałanie z amerykańskiem wojskiem teraźniejszej armii filipińskiej w stłumieniu band zbójeckich, które obecnie popełniają wybryki w imię niezawisłości. Tymczasem toczą się jednak utarczki z armią powstańców, która spaliła 26. kwietnia miejscowość Troain i stoczyła walkę, w której poległo 37. powstańców. Amerykanie mieli dwóch poległych i 11 rannych.

Ofiary wybuchu na torpedowcu.

—

Liczba ofiar przy eksplozyi na torpedowcu w Bejrucie jest znacznie większą, niż to poprzednio podawano. Na torpedowcu znajdowało się 5 oficerów, 25 marynarzy, a oprócz tego cały szereg wyższych oficerów tureckich, zaproszonych jako gości na torpedowiec, który odbywał właśnie próbną jazdę. Nikt nie zdołał się uratować. Liczba ofiar, które zginęły bądź to bezpośrednio przez wybuch, bądź też przez utonięcie, wynosi około 40 osób.

WESOŁE NIEUCTWO.

—

Od niedawna odbywa się w Paryżu specyalna wystawa malarzy polskich, obejmująca przeważnie dzieła znakomitych malarzy XIX. wieku: Grottgera, Chełmowskiego, Brandta, Kossaka, Matejki, Rodakowskiego, Siemiradzkiego. Prasa paryska umieszcza pochlebne wzmianki o wystawie naszej, lecz pokazała się przy tej sposobności także gruntowna nieznajomość sztuki polskiej ze strony dziennikarzy francuskich. I tak n.p. sprawozdawca dziennika Le petit bleu nie zwiedził wystawy, postanowił tylko zużytkować przedmowę, zawartą w katalogu, lecz zamiast przeczytać bodaj owe cztery małe stroniczki przedmowy, zadowolnił się wynotowaniem nazwisk, a że przy ogólnym popoglądzie na rozwój ducha polskiego, wymienione są nazwiska: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, więc pan ten najspokojniej w świecie pisze sobie, że do najznakomitszych malarzy, których utwory zebrano na wystawie, należą: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

PRÓBKA SPEKULACYI

w sprawie morderstwa w Chojnicach.

Niejaki Winert w Berlinchen, bliskiem miasteczku od Chojnic, ułożył anegdotę na przypuszczeniu osnutą, jakoby zamordowany student, Winter, przybył z powodu bólu zębów do dentysty w Chojnicach, a ten dał mu narkotyczny środek, który śmierć spowodował. Dentysta zaś, niby widząc, co się stało i bojąc się konfliktu z władzami karnymi za lekkomyślne postępowanie ze środkami narkotycznymi, pokrajał ciało i powyrzucał kawałki.

BOJKOT W HAMBURGU.

—

Przeciw Hamburgsko amerykańskiej linii okrętowej rozpoczął się przed kilkunastu dniami strajk, w ciągu którego poczyniła już kompania niektóre ustępstwa, mianowicie przyrzekła przyjmować napowrót usuniętych od roboty szuflarzów węgla tudzież skasowanie prawa usuwania robotników na życzenie dozorców. Strajkerzy żądali jednak jeszcze usunięcia dwóch dozorców — Roeskina i Hadlera, czego kompania odmówiła. Skutkiem tej odmowy zamieniony jest obecnie strajk w bojkot.

List Baronowej Suttner

—

w odpowiedzi na list Henryka Sienkiewicza.

—

Harmannsdordf, 19. marca.

Szanowny Panie!

Proszę pozwolić mi dać odpowiedź publiczną na tchnący boleścią patryotyczną list pański i spróbować rozprószyć nieporozumienia, panujące w świecie w ogólności i we waszym kraju w szczególności co do usiłowań pokojowców.

Usiłowania te są skierowane przeciwko panowaniu gwałtu we wszystkich jego postaciach i mają na celu zastąpienie go prawem, kto zaś głosi prawo, ten głosi sprawiedliwość i wolność. Zasada gwałtu wyraża się najpotężniej we wojnie; dla tego też przedewszystkiem zwalczamy wojnę. Zwalczamy ją w jej postaci ukrytej, jako instytucyą i tem bardziej zwalczamy ją w stanie czynnym, gdziekolwiek na kuli ziemskiej szerzy swe klęski i gdzie powstaje niebezpieczeństwo ich rozpowszechnienia. Czujemy, że dla postępu dzieła sprawiedliwości międzynarodowej należy przedewszystkiem dążyć do przerwania stanu rzeczy, który jest jej oczywistem zaprzeczeniem i który nie tylko tamuje postęp tego dzieła, ale odrzuca je brutalnie wstecz.

Dopóki trwa rzeź w Afryce południowej (dziś, gdy telegraf przynosi nam co godzina wieści o tym dramacie — odległość istnieć przestała), dopóki burzą się nienawiści narodowe, wywołane przez tę nieszczęsną wojnę, dopóki duch wojskowy karmi się i rozpowszechnia przez jej zwycięstwa i porażki, dzieło zapanowania pokoju nie może postępować i zbliżać nas do ery sprawiedliwości i wolności powszechnej, do możliwości naprawienia wszystkich krzywd, wyrządzanych prześladowanym we wszystkich krajach.

Mówi mi pan o Gladstonie. Dziś w Anglii wszystko przeczy duchowi tego wielkiego pokojowca. Takim jest zgubny wpływ rozkiełzanego dżingoizmu, że głosi on otwarcie: "Nie chcemy polityki wspaniałomyślności, nie uznajemy żadnego prawa, z wyjątkiem naszego, które jest prawem mocniejszego. Republiki południowo afrykańskie winny przestać istnieć; nie zgodzimy się na nic innego".

Czy mówi to "dusza angielska", którą mi pan doradza zostawić w spokoju? Nie; to głosi raczej duch stronnictwa szowinistycznego, które istnieje w całym świecie i w obecnej chwili panuje we Wielkiej Brytanii, pyszni się w kołach nacyonalistycznych we Francyi, zwiększa flotę w Niemczech i wznosi pomniki admirałowi Deweyowi w Ameryce. Więc też nie do duszy Anglii, ale do jej dusz szlachetnych odwoływaliśmy się i pragnęlibyśmy, ażeby to odwołanie się nosiło podpisy dusz siostrzanych wszystkich innych krajów. Ewolucyi moralnej ludzkości nie można przyspieszyć inaczej, jak przez akcyą międzynarodową. Dwa systemy, dwa światopoglądy stanęły do walki: po jednej stronie gwałt z całą swoją bezwzględnością i bezczelnością, z całym zasobem nienawiści, chciwości i okrucieństwa; po drugiej zaś sprawiedliwość słodka i spokojna, ze zasobem wspaniałomyślności i miłości. Tak, słusznie pan twierdzi, że należy, wprowadzić moralność do polityki, należy uszlachetnić sumienia. Jest to dzieło, znajdujące się na drodze do urzeczywistnienia. Powstaje sumienie powszechne, oburzające się na wszystkie niesłuszne i bezużyteczne cierpienia, czy sprawia je wojna w Transvaalu, czy rzezie w Armenii, czy hakatyzm; związek umysłów i łączność serc wyrastają ponad wszystkie granice geograficzne, ponad wszelką sprawę narodową. Gdy członkowie tego stowarzyszenia chcą zwalczyć jakieś złe, zażegnać klęskę — nie pytają, czy sprawa jest bliską, ale czy jest doniosłą. Zresztą solidarność ludzkości jest tak wielką, że nie ma żadnego dobrego i żadnego złego czynu niezależnie od miejsca dokonania, któryby nie rozpowszechniał się przez przestrzenie i czasy. Sumienie powszechne jest potęgą nową; trzeba było nowoczesnych komunikacyj, by mogło się narodzić. Teraz potrzeba, ażeby jego głos był słyszany i jego powaga dała się uczuć, ażeby mogło objawiać się przez tych, którzy są najbardziej zdolni zostać jego heroldami, przez myślicieli, poetów, jak pan uczonych, moralistów, jednem słowem przez intelektualistów. Koniec końców — społeczeństwo ludzkie rozwija się przez idee. Co prawda, pozwala się ono unosić namiętnościom, ale istnieją nie tylko złe namiętności. Niech miłośnicy dobra powstaną i połączą się. Raz jeszcze, panie i znakomity powieściopisarzu, czy nie zechce pan połączyć swego głosu z wołaniem sumienia europejskiego: "Dość krwi przelanej! Szlachetne dusze Anglii, odnówcie pokój i niech to będzie pokój sprawiedliwy! Pańska szczera wielbicielka

Berta v. Suttner".

KONIEC ZESYŁKI NA SYBIR.

—

Projekt skasowania deportacyi na Sybir przedłożono carskiej radzie, która go przyjęła jednogłośnie z nieznacznymi poprawkami. Deportacyą na podstawie podejrzenia, bez śledztwa sądowego, skasowano bezwarunkowo. Równie stanowczo usunięto transportacyą zbrodniarzów całymi gromadami. Budowę więzień na głównych punktach prowadzą z tego powodu z wielkim pośpiechem, aby nie psuć świeżego syberyjskiego powietrza wyziewami ich, bo kraj ten ma być odtąd obiecanym dla wybranych cara. Obecnie jest 300,000 skazańców na Sybirze, a zaledwie trzecia część trudni się pracą w prowincyi Irkuck, reszta prowadzi koczownicze życie i trudni się rozbojem i kradzieżą.

Strajk kolejowy w St. Louis.

—

Policya miasta St. Louis miała zeszłego tygodnia do czynienia ze strajkiem służby kolei ulicznej, jakiego podobno jeszcze nie było dotąd w tym kraju. W piątek, 11 bm. wydał naczelnik tamtejszej policyi bezwzględny rozkaz rozpędzenia tłumów strajkerskich z placów i ulic. "Rozpędzajcie tłumy namową i upomnieniami, jeżeli można — pałkami, jeżeli potrzeba — kulami, jeżeliby to musiało nastąpić". Pomimo to padła przecież ofiarą pewna młoda kobieta, przechodząca ulicą z dzieckiem na ręku w chwili, gdy obrzucali strajkerzy kamieniami przejeżdżający wagon. Ugodzona cegłą w głowę padła na miejscu i umarła wkrótce po przywiezieniu jej do szpitala. Nikt nie wsiada do kursujących wagonów z obawy przed atakami strajkerów na takowe. Prezydent unii strajkujących oświadczył, że rozchodzi się tu o istnienie unij wogóle. W łonie pierwszorzędnych unij różnych zawodów w St. Louis odbywają się narady, czy nie należałoby wszystkim uniom dla sympatyi zastrajkować i wyczekują już tylko nakazu; znaczyłoby to strajk stutysięcznej ludności obu płci.

W Kansas City, Mo., odmówił prezydent tamtejszej kolei ulicznej żądaniu służby kolejowej uznania unii i zaprowadzenia równej płacy. Można się więc spodziewać powszechnego strajku na wszystkich liniach.

Jeżeli prawodawstwo krajowe nie chce obciążać kosztami procesów całych powiatów za ubogich, dopuszczających się nadużyć podczas strajków, to powinnoby unormować stale sprawę ponoszenia tych kosztów, równie jak i remuneracyj za szkody zrządzone i przypisać ponoszenie tych ciężarów kompaniom, których służba te szkody spowodowała.

Gdy bowiem kobietę zabito, a sprawca jej śmierci niewiadomy, bo kamienie mnóstwo osób rzucało — komuż sędzia każe zapłacić rodzinie odszkodowanie za jej życie?

WRÓŻBA PROFESORA DIETZL'A.

—

W czasopiśmie "Nation" jest artykuł politycznej treści prof. wszechnicy w Bonn, wróżący niemożebność ze strony Stan. Zjedn. zachęcenia do wspólnej pracy ekonomicznej państw Południowej Ameryki przeciw Europie. Według jego zdania mają, Brazylia, Chili, Argentyna i inne państwa Południowej Ameryki o wiele większą potrzebę przyjaznych stosunków z Europą niż ze Stan. Zjednoczonymi. Twierdzi bowiem, że wywóz produktów natury (ziemiopłodów) ze Stan. Zjed. zagrożony już dziś jest wywozem tychże produktów z Argentyny. W olbrzymim zaś wzroście wywozu amerykańskich produktów fabrycznych widzi on czynnik silnie podkopujący amerykański system cła ochronnego.

Reasumując w końcu te motywa, wróży przyszłą klęskę ekonomiczną Stan. Zjednoczonych.